

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamieszcawcy
pocztą

Rocznie 4 rb. **Rocznie 6 rb.**

Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
petitu lub jego miejsce 15 kop.Reklamy za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce 30 kop.Nekrologi za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce — po treści 30 kop.,
przed treścią 50 kop.Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden
wiersz garmonu lub jego miejsce
50 kop.Nadesłane za jeden wiersz garmon-
tu lub jego miejsce 1 rb.Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-
titem 3 kop.ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Polski w Wilnie.

W TEATRZE MIEJSKIM dziś, w piątek dnia 13-go kwietnia r. b.

„EDUKACJA BRONKI”

komedia w 3-ach aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA
A. SZUMANA. Telefon 364.
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-55

Willy Burmester KONCERT
w piątek 13 kwietnia 3-811-2
Willy Classen SALA MIEJSKA.

Bilety są do nabycia w Księgarni W. Makowskiego.

Apteka i Lecznica Homeopatyczna
Towarzystwa Zwolenników Homeopatii przeniesione zostały na
ulicę Ś-to Jerską № 7, w domu Węclawowicza. 3-83-41
Przyjęcia chorych w lecznicy codziennie od godz. 1½ do 3-ciej.

W domu Hotelu St. Georges,
prospekt Ś-to Jerski, do odstąpienia od 23 kwietnia **MIESZKANIE z 7-miu pokoi.**
WANNA I WSZELKIE WYGODY. 3-840-1

Za 5 rub. 20 kop.
w prenumeracie rocznej

TANIA BIBLIOTEKA DLA WSZYSTKICH
(Warszawa, ul. Hoża 16. Telef. 50-42)

pod kierunkiem literackim
ARTURA GLISZYŃSKIEGO

daje swoim prenumeratom rocznie
52 TOMY (po 5 do 7 arkuszy druku)
DOBRYCH KSIĄŻEK
— a po 15 kopiejek —
sprzedaje pojedynczo te tomy swego
wydawnictwa.

Pierwszy tom **Taniej Biblioteki dla**
Wszystkich p. t. „O miłości Ojczyzny”
Karola Libelta z przedmową Władysława
Korotyńskiego ukazał się 6-go
kwietnia r. b. Drugi tom p. t. „Pieśni
Janusza” Wincentego Pola ukazał się 13-go
kwietnia r. b.

Prenumeratę, która wynosi
w Warszawie Z przes. poczt. Zagranicą
rocznie . . . 5.20 . . . 6. — . . . 10.40
półrocznie . . . 2.60 . . . 3. — . . . 5.20
kwartalnie . . . 1.30 . . . 1.50 . . . 2.60
przyjmie Administracja Taniej Biblioteki
dla Wszystkich w Warszawie, ul. Hoża 16.
Telefon 50-42, oraz wszystkie księgarnie
krajowe i zagraniczne.

Wydawcy: Jan Rowiński. Redaktor: Adam Sobieszczański.
Adam Sobieszczański.

Tortury w Rydze.

— o —
We wtorek, t. j. w ten dzień
właśnie, kiedy Koło polskie wniosło
swoją projekt autonomii, znaczna
część rozpraw Dumy poświęcona
była sprawie tortur w Rydze.
Przebieg tej części posiedzenia
przewodniczący komisji interpelacyj-
nej zawiadamia, że gdy 2 (15) b. m.
odesłano do tej komisji interpelację
w sprawie krwawego starcia wię-
źniów ryskich z wojskiem, okazało
się, iż fakt ten jest tylko „wynikiem
całego szeregu warunków, w któ-
rych znajdują się więźniowie” za-
równo w więzieniu, jak i w aresz-
tach m. Rygi i innych miejscowości
gubernji nadbałtyckich.
Tu poseł Pergament zaczyna od-
czytywać głosem spokojnym, bez
najmniejszej deklamacji referat ko-
misji, zawierający rzeczy, od któ-

rych słuchania włosy stają na gło-
wie.

Okazuje się, że jednocześnie z
wprowadzeniem oddziałów karnych,
zaczęto w tym kraju stosować tor-
tury, których celem było „dostar-
czenie administracji niezbędnych da-
nych dla rozstrzelania osób podej-
rzanych o udział w ruchu rewolucyj-
nym”. Rozwinęły się one szczególnie
w oddziale śledczym głównego za-
rządu policyjnego w Rydze. Tortu-
ry stosowano tutaj do osób, oskar-
żonych o udział w t. zw. milicji i
organizacjach bojowych już oddawna,
zwłaszcza, gdy naczelnikiem był nie-
jaki Koszko, ale w grudniu r. 1905
utworzono tam całą „komisję”, do
której weszli pomocnik naczelnika
Schwabe, pomocnik komisarza Ale-
ksandrowski, Gregus, Sobockij, Da-
wus i inni policjanci i agenci. „Ko-
misji tej (cytujemy dosłownie), jak
się sama przyznaje, nadzor proku-
ratorski i zarząd żandarmerji polecili
przeprowadzenie śledztwa w spra-
wach politycznych, gubernator zaś
w tymże celu udzielił (według słów
komisji) prawa „zabijania politycz-
nych bez sądu i śledztwa”. Istotnie
też tortury i znęcania się stosowano
z wiedzą i za pozwoleniem nadzoru
prokuratorskiego, pułkownika żan-
darmerji i wyższych władz admini-
stracyjnych kraju!”

Nie możemy dla braku miejsca
przytoczyć wszystkich faktów, za-
wartych w reformie komisji, niech
wystarczy parę faktów następują-
cych.

Osiemnastoletniego Lopsa, od któ-
rego nie mogli wymusić żadnego
przyznania się, powalono na podłogę,
jeden zaś z komisarzy policji
wskoczył mu na piersi i skakał aż
do połamania klatki piersiowej. Po
tej torturze, Lopsa aż do rozstrze-
lania nie mógł nie jeść ani pić,
prócz wody. Stradynia, powalono-
go na podłogę, bito po łydkach,
póki ciało nie zaczęło kawałkami
odpadać od kości. Innych szturcho-
no w oczy palcami, lub ołówkami, bito,
rzuciwszy na nożki przewróconego
krzesła, nahażką drucianą, aż na po-
dłodze potworzyły się całe kałuże
krwi. Wyrwano paznokcie i włosy.
Bito po najdrażliwszych organach,
łamano kości, torturowano po
parę nocy z rzędu, póki nie wymu-
szono przyznania się do winy. Znę-

cano się i pastwiono niejednokrotnie
nie tylko nad oskarżonymi, ale i nad
ich krewnymi i domownikami.

Podczas posiedzeń pierwszej Du-
my pastwienie się i tortury zmniej-
szyły się, ale po rozpędzeniu jej
wznowiono je z większą jeszcze za-
ciekłością i okrucieństwem. Do kul-
minacyjnego punktu doszły one po
mianowaniu gubernatorem nadbał-
tyckim gen. Meller-Zakomelskiego i
po wydaniu przez niego okólnika o
zaniechaniu tortur.

D. 22 sierpnia 1906 r. aresztowano
Jana Kennina. Rozebrano go i przy-
wiązano do ławki, zatknęto usta
szmatą i 2 policjanci zaczęli bić na-
hajkami z początku gumowymi, po-
tem drucianymi. Gdy grzbiet ofiary
gałganem i pastwiono się w dalszym
ciągu. Kennin omdł, obłano go
wodą i gdy się ocucił zaczęto bić
na nowo. Wreszcie odwiązano go
i podniósłszy na rękach z całej siły
rzuceno nagiego na rozsypane na
podłodze ostre kawałki cukru.

Poseł Pergament odczytuje całe
szeregi nazwisk i powtarza przy ka-
żdym: bito, wyrwano paznokcie,
gaszono papierosy o ciało, Grüninga
przywiązano do ławki i położono na
nim deskę, na której policjanci hu-
stali się aż do połamania mu kości
palców. Niektórych torturowa-
no przy dźwiękach katarynki.

Ofiary „muzeum ryskiego” i jego
filij w całym kraju najczęściej koń-
czyły „szczerem” przyznaniem się do
wszystkiego, czego od nich wyma-
gano. Niejaki Druska na podstawie
przyznania się był 26 marca r. b.
skazany na śmierć, chociaż świadko-
wie dowiedli, że w chwili szarżo-
wania mu zbrodni był zupełnie gdzie-
indziej. Gdy ofiary nosiły tak wi-
doczne ślady tortur, że niepodobna
było ich zaprezentować na sądzie,
wyprowadzano ich z więzienia i roz-
strzeliwano, rzekomo, przy próbie
ucieczki.

W ten sposób w nocy z 17 na 18
stycznia r. z. rozstrzelani zostali
Lapsa, Stradyn i Piotr Azen, któ-
rego trupa znaleziono potem z po-
gruchotanymi kośćmi i z nogą, od-
rąbaną przed rozstrzelaniem.

Referat kończy się opisem ostat-
niego krwawego starcia w central-
nym więzieniu ryskim w d. 31 mar-
ca r. b. Okazuje się, że nie było
najmniejszej próby ucieczki, lecz star-
cie wynikało między więźniami a stró-
żem więziennym z powodu jego brutal-
ności. Zabito na miejscu 7 wię-
źniów, zraniono zaś 17, z których
2 tegoż dnia zmarli.

Jeżeli te wiadomości zamienia-
ją się w fakty — powiedział p. Per-
gament po odczytaniu referatu ko-
misji — to przed niemi zbladną ok-
ropności wieków średnich!”

Wice-ministrowie spraw wewn-
trzych i sprawiedliwości na razie
nie umieli wyjaśnić całego szeregu
tych spraw, przypuszczali z góry, że
są przesadne, ale przyznali, że byli
w Rydze gwałty i znęcania się i o-
świadczyli, że nakazali wytoczenie
sprawy sądowej. W każdym razie
wiedzą, jakaś część tych okropności
jest stwierdzoną prawdą. A czyż
tylko w gubernjach nadbałtyckich
uciekanio się do środków, wzywają-
cych o pomstę do nieba. Wiemy

przecież, że znęcał się nad więźnia-
mi w Warszawie Grün, z którym
policja rozstać się nie mogła, pomi-
mo popełnianych przezeń nadużyć
wszelkiego rodzaju.

Wice-minister Luce wziął specja-
lnie w obronę prokuraturę. Uważa
on oskarżenie pokuratorów wprost
za nieprawdopodobne i stojące w
sprzeczności z jej „tradycjami”.
Nie sądzimy, żeby to powoływanie
się było zrzeczeniem. Od czasu, kiedy
prokuratura współzawodniczy z żan-
darmerją w śledztwach politycznych,
od czasu, kiedy ona wciąż powtarza
musi aresztowanym: „niech Pan za-
pomni, że jest prawnikiem”, od cza-
su kiedy „Trzeci wydział kan-
celarii własnej J. C. M.” przeo-
brażono w Departament policji i no-
wą instytucję obsadzono młodymi
prawnikami, od czasu, kiedy wyroki
w drodze administracyjnej upadają
„po porozumieniu ministrów spraw
wewnętrznych i sprawiedliwości”
nie można już mówić o jakichś spe-
cjalnych „tradycjach” prokuratury.
Zlewają się one z tradycjami zarządu
żandarmerji, któremu wola Mikołaja I
powierzyła „ocieranie łez” w drodze,
nie liczącej się ściśle z przepisami
prawa.

Poseł Ozol natychmiast też przy-
toczył świadectwa, oskarżając ryzyko-
prokuratora Busko i miejscowego
pułkownika żandarmerji o bezpośre-
dny udział w torturowaniu więźniów.

Ten sam poseł wyraził wątpli-
wość, by rzad na serjo myślał o po-
ciągnięciu do odpowiedzialności wi-
nowajców. „Bo przecież, powiadał,
czytaliśmy w gazetach, że inspi-
rator tego systemu otrzymał urlop za
granicą i 500 rubli zapomogi. Kto
wie (są słowa p. Ozola), że w ciągu
15 miesięcy stracono 1200 osób bez
żadnego sądu, kto wie, że oddziały
karne spaliły przeszło 300 sadyb
chłopskich, ten zrozumie, dlaczego
potrzebne są tortury, dlaczego w
kraju nadbałtyckim rozwija się sys-
tem „wywłaszczania”, chociaż nie-
znane są tam klęski głodowe, po-
wtarzające się w innych miejscowo-
ściach”.

Mowę swą p. Ozol zakończył
słowami: „Ale co może zrobić Duma
Państwowa? Czy może ona powstrzy-
mać rękę Torquemady, popełniającą
zabójstwa? Sądzę, że władzy tej
Duma jeszcze nie ma. Ale ona mo-
że i powinna utworzyć oczy ludowi,
może wobec całego państwa i Euro-
py powiedzieć, kto się okazuje prze-
ciwnikiem ustroju konstytucyjnego,
na kogo spada wina tych zabójstw,
o których tak wiele tu mówiono i o
których tak chcą tu jeszcze mówić”.

Echa białostockie.

(Dokończenie).

Tak przekonywająco i tak świe-
tnie umotywowana decyzja, niezat-
wierdzająca uchwałę Rady miej-
skiej o wyasygnowanie 1000 rb. na
opłatę nauki języka polskiego, rzecz
jasna, zaskarżoną chyba do senatu
będzie nie dalej, jak po najbliższym,
w dniu 11 b. m. posiedzeniu Rady
miejskiej. Konia wszakże z rządem
temu, kto wytłómaczyć potrafi owo
zjawisko magiczne, dzięki jakowemu

w Wilnie, ul. Trocka róg
Wileńskiej, filja ulica Ś-to
Jerska dom Jeleńskiej,

uprasza o wcześniejsze zamówienia na święta.

HOTEL RZYMSKI WARSZAWA, NOWO-SENATORSKA № 1,
po gruntownej przebudowie otwarty został. 20-548-19
ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE. WINDA. CENY od Rb. 1.25.

Fabryka i Cukiernia K. Miśkiewicz

Poleca: wielki wybór bombonierek-jaj Wielkanocnych. Kakao w prosz-
ku, czekoladę w tabliczkach, gwarantowaną czystą z kakao i cukru.

z 88 prawosławnych uczniów — Ro-
sjan znalazło się w szkole miejskiej
naraż aż 110, z 87 zaś katolików, —
Polaków tylko 53? Jeśli przypuści-
my bowiem, iż gorliwy jakiś staty-
sta — magik ze szkoły miejskiej,
słowo to umyślnie podkreślam, po-
trafił nam aż 22 katolików zeska-
motać, przez wdzięczność zape-
wne dla swego chlebobdawcy — mia-
sta i nieomieszkał podać ich jako
Rosjan, to gdzież w takim razie
podział ów czarnoksiężnik pozosta-
łych 12 katolików, których do za-
danej narodowości z owych dwóch
zaliczyć nie raczył? Zagadka to bądź
co bądź nieładna.

Tak się u nas „robi” statystyka
i też na mocy takowej ferują spra-
widliwe i logiczne wyroki. Odtąd
też doprawdy dziwić się przestać
winniśmy... wszyskiemu, bodaj i
takim nawet smutnym zjawiskom
jak to naprzykład, iż z pośród ra-
dnych miasta Białegostoku, których
trzy czwarte mamy zupełne prawo
zaliczania do Polaków, na ostatnim
posiedzeniu Rady miejskiej, przy
zatwierdzeniu budżetu na rok bie-
żący, znalazł się pewien radny i to
taki, co to jak sam o sobie powiada,
zawsze wszystko „głębiej bierze”, —
który uznał za stosowne, publicznie,
obok urzędowych przedstawicieli
stawać w obronie, jeśli nie zarzą-
dów samych i osób co do jakowych
między świadomymi rodakami
jego dwóch zdań nie ma i być nie
powinno, to w obronie występują-
cych pod ich egidą instytucji miej-
scowych, czem kasę miejską, ubogą,
na najniezbędniejszych pozycjach
wydatków, na szkolnictwie nawet
zmuszoną robić oszczędności, narażił
na najnieprodukcyjniejszy, wprost
niepożądany wydatek paru tysięcy
rubli. Są bowiem okoliczności,
w których... est Hercules et contra
plures!

Zresztą uszanujmy cudze prze-
konania, chociażby i z katechizmem
narodowym niekoniecznie może zgo-
dne nawet i... umizgający się oto
lepiej do szanownego Zarządu, wciąż
jeszcze, niestety, na ulegalizowaniu
oczekującej, a tak sympatycznej
„Muzy” naszej, a to w celu wyje-
dnania zgody na ofiarowanie jedne-
go z najbliższych przedstawień tea-
tralnych na rzecz właśnie zapoczą-
tkowania funduszu, z którego byśmy
tymczasem przynajmniej mogli za-
pewnić nadal prawo słuchania wy-
kładów języka polskiego tym, któ-
rych niestać na to wcale. Na przy-
szłość akcja pomocy społecznej sta-
łej w tym wypadku jest niezbędna.
Dwa razy da — kto pospieszy!

W dniu 3 b. m. grono miłośni-
ków sceny właśnie wystąpiło w tea-
trze „Harmonia” z komedią Jana
Aleksa dr. hr. Fredry „Oj, młody,
młody!”, składając ponownie dowód
coraz lepszego zgrania się, wido-
czego obycia się ze sceną, a w
pojedynczych wypadkach i jawnego
nawet rozwoju talentu, oraz prze-
jawienia się scenicznego tempera-
mentu nerwu. Nie mogę wszakże za-
milczeć, iż uzdolniony nasz reżyser
p. Z. Wesołowski, grający tym ra-
zem, zapewne z konieczności, rolę
Józia, według mnie, wbrew bodaj
chyba nawet intencjom autora, z
naiwnego, nieśmiałego, lecz i sym-

patycznego wielce młodzieńca, zro-
bił idiotycznie głupiego i wstrętnie
namiętłego erotyka. No, ale i sam
Napoleon przecie nie wszystkie zre-
szta wygrał bitwy.

W przepelnionym za każdym ra-
zem pobożnymi kościołami naszym,
każda o onegdaj, dziś i wczoraj, po
cztery razy dziennie, trzech powraca-
jący z Wilna oo. Redemptoryści. Pozwolenie na rekolekcje do jutra,
to jest do niedzieli, włącznie, dał
był na razie czasowy generał-guber-
nator wojenny Bogajewski, lecz gdy
to piszę, pod wpływem zapewne
rozkazu z Petersburga, pozwolenie
to cofnął, rekolekcje przerwane zo-
stały, księżom kazano miasto opu-
ścić. Tłumy ludu, dążące ze wsi,
spotkało smutne rozczarowanie.

Stan wojenny mógłby już pono,
jak twierdzą wtajemniczeni, być
zniesiony u nas w dniu 20 b. m.
Zawiazanie się jednak w Białym-
stoku i pobliskich Starosielcach od-
działów „Związku prawdziwych Ro-
sjan,” przesył, oraz głównych do-
wódców takowych *vox populi* wska-
zuje otwarcie, — jak też połączone z
tem objawy niektóre i fakty, ludność
całą, a zwłaszcza Żydów, ośmielają
do wyrażenia pragnienia, by generał
Bogajewski, który cieszy się wśród
nich mirem wielkim, pozostał jesz-
cze dłużej na stanowisku, a przynaj-
mniej do Wielkanocy chociażby,
na jeden z dni której zapowiadają
u nas manifestację „istotno-ruską”
a więc, według mniemania Żydów i
pogrom niby nieodłączne. W mie-
ście niepokój, w handlu zastój. Na
święta kto żyje uciekać zamierza!

Franciszek Gliński.

Strajk pocztowo-telegraficzny.

Minik, d. 11 (23) kw. 1907 r.

D. 11 (24) b. m. w izbie sądowej roz-
poznawana była sprawa o strajk pocztowo-
telegraficzny w Mińsku.

Z 22 podsądnych jeden nie przybył —
Jewdokimow, w którego sprawie mecenas
Wróblewski oświadczył, że podsądny był
u niego w Wilnie i powiedział, że będzie
na sądzie.

Przewodniczący sądu, p. Kobeko, za-
wiadomił, otwierając posiedzenie, o zmia-
nie składu izby sądowej. Członka izby Do-
buzińskiego, który zachorował, zastąpi Kra-
skowski, a zamiast prezidenta miasta p.
Stefanowicza, został delegowany do składu
sądu jego zastępca p. Olewinski.

Podług aktu oskarżenia sprawa tak się
przedstawia.

Wkrótce po wydaniu manifestu 17 (30)
października 1905 r. pomiędzy urzędnikami
biura pocztowo-telegraficznego rozpoczął
się ruch w kierunku utworzenia związku
urzędników pocztowo-telegraficznych. Od-
był się szereg wieców, na których obrado-
wano nad programem żądań przeważnie
ekonomicznych. Program składał się z 45
punktów i kończył się żądaniem politycz-
nym: zwolnienia zgromadzenia ustawodaw-
czego na podstawie zewnętrzno-prawniczej
formulki i faktycznego urzędowania
wolności sumienia, słowa, strajku, zmie-
niania miejsca pobytu i nietykalności oso-
bistej.

Po ogłoszeniu przez główny zarząd
zakazu udziału urzędników pocztowo-tele-
graficznych w związku, wielu wystąpiło z
organizacji, ale uchwałę później powziętą
o przyłączeniu się do wszechrosyjskiego
związku pocztowo-telegraficznego podpi-
sało 130 urzędników, z których 23 wykre-
śliło swoje nazwiska. Dnia 13 (26) listopa-
da delegatem na zjazd wszechrosyjski zo-
stał wybrany starszy mechanik okręgu
pocztowo-telegraficznego inż. S i e m i o n
o w, który jest centralną figurą w akcie
oskarżenia.

W d. 15 (28) listopada po godz. 6 wie-
czorem zaczęły napływać depesze z róż-
nych punktów o przerwaniu pracy i roz-
poczęciu strajku. Między godz. 8 a 9 wie-
czorem do oddziału telegraficznego wpadł
olbrzymi tłum i żądał przerwania pracy.
Kiedy urzędnicy opierali się i protestowali,
ktoś rzucił do sali, w której znajduje się
aparat, naczynię szklane z jakimś mocno
niepalącym płynem chemicznym. Kiedy
następnie naczelnik wezwał do pracy dru-
gą zmianę urzędników, przyszło z nich
tylko 4-ch, z których dwóch oświadczyło,
że wszyscy urzędnicy są sterylizowani,
boją się aby nie obłano ich kwasem siar-
czanym i dlatego nie przystępują do pracy.

Podług aktu oskarżenia większość urzę-
dników nie chciała przyłączyć się do
strajku, ale nikt nie miał odwagi przystą-
pić do pracy, ponieważ zebrany tłum przed
biurem pocztowo-telegraficznym nikogo z
urzędników nie wpuszczał i groził gwał-
tem. Między urzędnikami krążyła wieść,
że strajk popiera drużyna bojowa miejscow-
ej organizacji rewolucyjnej i strach przed
zemstą tej drużyny paraliżował wolę na-
wet tych, co byli zasadniczymi przeciwni-
kami strajku.

Akt oskarżenia szczegółowo opisuje
działalność komitetu strajkowego w spra-
wie przerwania przewozu pocztą kolejami
żelaznymi. Oddział przewozu pocztą nie
przyłączył się do strajku. Urzędników, na
których przypadała kolej, aresztowano we
własnych mieszkaniach i wydawano im
karki z żądaniem związku pocztowo-tele-
graficznego nie wyjeżdżania z poczta.

D. 27 listopada st. st. 10 urzędników
przystąpiło do pracy i naczelnik w imieniu
wiece protestującego urzędników pocztowo-
telegraficznych tym 10-ciu został ogłoszony
bojkot, wydrukowany w piśmie miejscow-
ym „Siewiero Zapadnyj Kraj”. Powoli
urzędnicy zniechęcali się na groźby komi-
tetu strajkowego i ilość powracających do
pracy wzrastała z dnia na dzień, a 5 (18)
grudnia działalność pocztu i telegrafu po-
wróciła do normalnego trybu.

W charakterze oskarżonych pociągnię-
to do odpowiedzialności sądowej członków

miejscowego komitetu wszechrosyjskiego
związku pocztowo-telegraficznego i komi-
tetu strajkowego, delegata zjazdu wszech-
rosyjskiego i tych, co grozili użyciem
gwałtu przeciwko chcącym pracować. Z
60 pociągniętych do śledztwa, oddano pod
sąd 22.

Przy rewizjach u oskarżonych znale-
ziono protokół organizacji urzędników
pocztowo-telegraficznych z sąsiednich
miast o przyłączeniu się do związku, pro-
tokół posiedzenia komitetów, koresponden-
cja z centralnym komitetem związku, ode-
zwy partii socjalistycznych i t. p.

Do wszystkich podsądnych akt oskar-
żenia stosuje 125 art. kod. karnego, t. j.
oskarża ich o należenie do stowarzyszenia
nielegalnego, mającego na celu zniesienie
istniejącego porządku, a do 15 ponadto i
1143 art. o gwałtach i groźbach w celu
zmuszenia do przekroczenia obowiązku
służbowego.

Listy z Izby poselskiej.

Petersburg, 11 (24) kwietnia 1907 r.

Dziś obrady komisji i między
innymi komisji budżetowej, która
badaj najpilniej i najintensywniej
pracuje.

Pozatem naradzania się, sesje,
etc.,... wynikające z wczorajszej au-
dencji.

Gołowin, przyjęty przez cesarza
bardzo uprzejmie na poufnej audjen-
cji (a więc bez obecności Stolypina),
powrócił z Carskiego Sioła do siebie,
gdzie zaraz odbyła się narada wierz-
chołków kadeckich, a dziś narady
te trwają w dalszym ciągu.

Cos się gorączkowo obrabia, ale
co, tego my naturalnie nie wiemy i
domyślać się nawet nie możemy.
Co najwyżej wolno nam przypuszczać,
stawiać rozmaite horoskopy, które
mają mniej więcej wartość wszelkich
prognostyków co do pogody.

Natomiast są pewne przypuszcze-
nia prawdopodobne i do tych nale-
ży utrwalenie się Izby. Mamy tedy
nadzieję, że, jeśli nie dłużej, to choć
parę miesięcy przegadamy jeszcze
w pałacu Taurydzkim, co da nam
pewną ilość wspomnień, mniej lub
więcej przyjemnych, ale pożytku
prawdopodobnie nie przyniesie wiel-
kiego.

Mogą zyskać na tem partye.
Tacy kadeeci, którzy w tym roku
grają rolę ludzi wysoce kulturalnych
(choć bez wielkiego powodzenia),
tak samo jak w wczorajszym roku grze-
mili z trybuny parlamentarnej współ z
Aładimami i innymi przedstawicie-
lami „gniewu narodu,” ci leaderzy
t. zw. umiarkowanego ruchu wolno-
ściowego, mogą się znów przesunąć
na prawo i stać się niemal partją
rządową. Do pewnego stopnia leży
w możności rządu pozyskanie pe-
wnej znacznej części wołosian, tru-
dowików zwłaszcza i bezpartyjnych,
o ile program agrarny, dający ludo-
wi rolniczemu jakiegokolwiek ustę-
pstwa, nie zostanie tamowany przez
władze. Samo przez się wynika, że
do takiego rządowego centrum wej-
dą umiarkowani prawi, a więc pa-
rtydziernikowcy i ci, którzy odpadli
od skrajnej prawicy.

Pozostaną wówczas na dwóch
skrzydłach socjaliści i panowie Pu-
risskiewicz.

Gdzież my się znajdziemy?

Dziś my właściwie stanowimy
prawdziwe, parlamentarne centrum.
My tylko, którzy idziemy celowo
ku urzędowaniu swobodę konsty-
tucyjnych, ku zagwarantowaniu
obywatelom państwa tego, co im
manifest październikowy nadał.

Mamy jednakowoż jedną, kolo-
salną wadę — jesteśmy Polakami. I
nie okazujemy żadnego żalu z tego
powodu — tem mniej nie obiecujemy
poprawy.

Nadto lubimy czasem przypo-
mnąć komuś zobowiązanie jego
względem nas, co znów dłużnika
może postawić w położeniu niezręcz-
nym.

Wreszcie wszystko się redukuje
do nadania, a raczej zwrócenia nam
pewnej ilości (i to minimalnej) swo-
bód, odebranych nam prawem kadu-
ka. A tego jakos nikt nie lubi z
tych, którzy wprost, czy pośrednio
z zagrabionych dóbr korzystają.

Stąd musi powstać kłopot, co z
nami robić w razie, jeśli np. rządo-
we centrum nie będzie miało wię-
kszości w Izbie i gdzie nasze głosy
mogłyby odegrać ważną rolę?

Ta sytuacja atoli wkrótce się
wyjaśni. Nie przypisuję bowiem ża-
dnej z partji rosyjskich zbytnej par-
lamentarnej dyplomacji, której rolę
musi w danym razie pełnić rodzima
przebiegłość, ale pozbawiona nieo-
dłącznego jak dotąd czynnika pomoc-
niczego — knuta.

Tymczasem pewną ciekawość stan-
owi pytanie, jak też zachowają się
prawi i lewi warchołowie wobec
umocnienia Izby? Czy pp. Pury-
skiewicz, zawiedzeni w swych na-
dziejach będą się dalej rewoltować,

czy też w myśl tradycji, wyciągną
się przed wolą władzy i zaniecha-
ją warcholstwa?

Z drugiej strony, czy panowie
Aleksinścy nie uznają się teraz za
swobodniejszych nieco i nie zaczę-
ną wieceować z całym aparatem
mów gwałtownych, wymysłów etc?..

Wogóle możliwym jest bardzo,
że fizjognomja Izby zmieni się za-
sadniczo, że zaognią się antagonizmy
partyjne, zazdrości i inne nieodłąc-
ne od wszelkich wątpliwych sytuacji
intrzygi...

W tych dniach jedno z pozosta-
łych czterech posiedzeń przed świę-
tami będzie tajemne. To znaczy, że
w parę minut po posiedzeniu będzie-
my wiedzieli wszystko co do joty,
ale nie wolno nam będzie o tem pi-
sać, a raczej drukować, bo pisanie
dotąd, dzięki Bogu, nie kontrolują.

Wobec zajęcia dwóch dni na o-
brady agrarne i wobec masy róż-
nych wniosków można być pewnym,
że pyroksylinowy wniosek prawicy
w sprawie potępienia terroryzmu re-
wolucyjnego pod obrady nie przy-
jdzie.

Gdyby nawet przyszedł, to nie da
rezultatu oczekiwanego, ponieważ
wedle wszelkiego prawdopodobień-
stwa utrzyma się formuła przej-
ścia do porządku dziennego, zreda-
gowana w tonie umiarkowanym i
potępiającym wogóle wszelkie zabój-
stwa polityczne bez względu na ich
formy i przejaw. Następnie, uzna-
nie terroru, jako skutku represji i
bezprawia rządowego i wyrażenie
przeświadczenia, że z ustaniem przy-
czyzny, ustanie i ten skutek, nie mo-
że oczywiście być uważanem za akt
akceptacji zamachów rewolucyjnych
przez instytucję prawodawczą.

Tym sposobem więc, prowoka-
cyjny zamiar czarnej sotni może
spełznąć na niczem i wywoła jed-
yną pewną, ilość mów naspikowa-
nych wymysłami, przyczem pan
Purisskiewicz lub Szulgin może
znów za drzwi wylecieć...

Żeby zaś taki rezultat miał za-
dowolić prawicę — należy mocno
powątpiewać.

W sprawie „Sokoła”.

List p. Wydlaki.

W № 82 „Dzien. Wil.” z dnia 23 (10)
kwietnia b. r. zamieścił niejaki p. Lasz-
yć pod nagłówkiem „Walne zebranie Soko-
ła” niby sprawozdanie z przebiegu obrad
tegoż towarzystwa. Sprawozdanie to od
początku do końca jest wprost niewiaro-
godnym i tendencyjnym napisaniem. Mnie
bowiem ów wychwalany stan majątkowy
towarzystwa, jakoteż i zakupno nowych
przysług, jako świadomemu stanu rze-
czy, tak różowo się nie przedstawia, cho-
by tylko z tej prostej przyczyny, że ko-
misja rewizyjna nie spełniła swojego za-
dania i że sprawozdanie za rok 1906 przez
nią podpisane nie jest. Postawione zaś
przeze mnie dla niej votum nieufności nie
zostało niezem odparte i tylko dzięki nie-
rozumieniu sprawy i nieprawnej obronie
też ze strony niektórych członków Wy-
działu, z pod obrad dziwnym i nigdzie
niepraktykowanym sposobem usunięta zo-
stała. Wprost zaś niewiarogodnym jest
twierdzenie p. L. jakoby walne zebranie
komisji rewizyjnej votum ufnosci wyrazi-
ło. Nie wdając się w szczegółową po-
lemikę z p. L. już z góry na przyszłość z
laurel literackich rezygnuję dla prostej
zasady sokolej, by się publicznie o stosun-
ki towarzyskie nie ścierać, gdyż chyba
to zaufania wśród publiczności towarzy-
stwa nie wyrabia — raczej lwią szkódę
przynosi. Nie mogę jednak pozostać mi-
lczącym na ocyniony mi zarzut ze strony
p. L. jakoby „niegrzecznie postępował z
„członkami ćwiczącymi” i jakoby „sprawa
ta dość dawno leżała na sercu bardzo
wielu Sokolom z druhem wiceprezem
Świeżyńskim na czele” — a w dalszym cią-
gu jakoby „ujemnie na rozwój towarzy-
stwa wpływała”. Zarzut „niegrzeczności
postępowania” z członkami ćwiczącymi,
mnie, jako naczelnikowi, publicznie zarzu-
cany, odpiaram tą samą drogą — wprost
słowami, iż jest on brzydki i niska in-
synuacja, tylko p. L. chyba właściwa. Za-
den bowiem z członków, ćwiczących do-
tychczas ze mną, zarzutu tego na Walnem
zgromadzeniu nie podniósł, a jeden nawet,
podniesiony przez niewiedzącego zarzut
wprost właściwym mianem „kłamstwa”
napietnował. Co do dalszego zarzutu —
jakoby sprawa „niegrzeczności postępowania”
dość dawno leżała na sercu wielu Sokolom
na sercu leżała wraz z druhem wicepre-
zem Świeżyńskim na czele i ujemnie
na rozwój towarzystwa wpływała” — po-
zwól sobie tu zacytować słowa sprawo-
zdania z czynności Wydziału, przytoczone
na stronie 11: „dr. Wydlaka bowiem,
jako gruntownie obznajomiony ze wszy-
stkiem, co tylko nurtuje „gniazdo sokolek”
dotyczy w niejednym nas poinformował,
niejedną radą chętnie Wydziałowi służył,
największą zaś korzyścią moralną, jaką ze
sobą wniósł do naszego gniazda i jaką
wkrótce już dało się na druhach ćwiczą-
cych t. j. tych, co z nim więcej przesta-
wali zaważyć — był duch sokolski. Duch
ten objawił się przedewszystkiem w za-
prowadzeniu wśród druhów posłuchu, tej
tak ważnej w stowarzyszeniu „Sokoła”
zalety”. Tyle sprawozdanie Wydziału.
Zapytał się jednak gość, jak wygląda
wobec tego serce „bardzo wielu” stroska-
nych sokolów wraz z wiceprez. Świeżyń-
skim na czele? Co tu jest prawda, a co
kłamstwem, niech opinia publiczna i trze-
źwy a nie partyjny sąd rozstrzygnie. Po-
zostają bowiem dwie alternatywy, albo
sprawozdanie Wydziału z gruntu jest fał-

szywe, albo p. L. ma słuszość i co w ta-
kim razie poczyni dzisiejszy Wydział wo-
bec tego, by się nie narażić na pierwszy
zarzut! Co zaś dotyczy ujemnego dzia-
nia mojej „niegrzeczności” na rozwój to-
warzystwa, wprost zaznaczam, że leży ono
w samym zarządzie i w tegoż administracji,
a nie na mnie. Leży ono właśnie w
nieudolnym ściąganiu wkładów miesię-
cznych, które miesięcznie zalegały i w po-
kazne sumy, bo od 5 do 9 rubli wzrasta-
ły — stając się tym sposobem nieściągalne,
a wykresanie lub wypisywanie się człon-
ków powodujące. Zaraz po moim przy-
jeździe na to radę dawałem — prosiłem,
lecz skutku to nie wywarło i dziś po ro-
ku tworzenia się, istnieje nadal ten sam
sposób ściągania wkładów, no i z nim
przeze mnie przewidywany skutek zmnie-
szenia się ilości członków. Stan ten, prze-
rzucając dokładnie spis imienny sprawo-
zdania, sprawdzić można na dwóch da-
nych, t. j. na liczbie 105 bieżącej, obok
której widnieje 394 MŁN deklaracji jako
najwyższej; a więc na 394 deklaracji o
przyjęcie, wniesionych po roku istnienia,
posiadamy dziś 290 członków ponieważ
także fikcyjnych. Czyż jest zatem możli-
wym, bym ja w ciągu niespełna roku — w
biegu którego zaledwie około 60 członków
poznałem, moją niegrzecznością mógł razić
do towarzystwa przeszło stu kilku
członków i żeby ani jeden z nich nie udał
się na drogę sądu honorowego. — Sapienti
sat!

B. Wydlaka.

Pismo powyższe otrzymaliśmy z li-
stem, w którym p. W. pisze między in-
nymi, że w razie odmowy zamieszczenia
„zmuszony będzie” udać się do innych tu-
tejszych pism miejscowych, choćby
nawet wrogich polskości, bo za-
rzutu, do którego się nie poczuwa, płazem
puszczać nie może. Słowa te stoją w sprze-
czności zasadniczej z tym „duchem soko-
lim”, jakiego mamy prawo wymagać od
każdego „Sokoła”, zwłaszcza zaś zajmują-
cego w szeregu stanowisko wybitniej-
sze. O rozprzeżeniu, jakie się wkładało do
naszego „Sokoła”, świadczy też przytocy-
nie przez p. W. z uznaniem zajęcie, po-
legające na tem, że jeden z druhów zarzu-
cił drugiemu publicznie „kłamstwo”.

Co do faktycznej strony sprawy uda-
liśmy się do wiceprezesa „Sokoła”, dr.
Świeżyńskiego, z prośbą o wyjaśnienie i
list jego poniżej zamieszczamy, zamykając
dalszą polemikę w tej przykrej sprawie.

Red.

List dr. Świeżyńskiego.

Uznając najzupełniej wyłożoną przez
autora poprzedniego listu p. W., (płatnego
nauczyciela gimnastyki, a zarazem t. z.
naczelnika) zasadę sokolą, że „publicznie
nie należałoby się ścierać o stosunki To-
warzystwa, gdyż mu to lwią szkódę przy-
nosi”, — nie mogę pozostawić listu p. W.
bez należytego oświecenia właśnie dlate-
go, że sprawy Sokoła nader są bliskie se-
cie mojemu, a wreszcie, że nazwisko mo-
je aż kilka razy w liście owym wspomnia-
nem zostało.

Co do pierwszego zarzutu, a mianow-
icie, że Kom. Rewizyjna sprawozdania na
r. 1906 nie podpisała, to zaznaczę tylko, że
w drukowanym sprawozdaniu w odpowie-
dnim miejscu, każdy interesujący się kwes-
tją znajdzie następujący ustęp: „Kom.
Rewizyjna, sprawdzwszy kasę, inwentarz,
ruchomości i księgi, znalazła takowe pro-
wadzone w porządku i cyfry sprawozda-
nia z obrotu kasy zgodne z poszczególnymi
rachunkami ksiąg przychodowej i roz-
chodowej”. Podpisami: Ed. Jasinski, B. Bar-
szezewski, P. Odyniec.

Zawiedzenie powyższe zadowoliłoby
powinno być, zdaje się, członków To-
warzystwa, którzy wiedzieli, kogo do Kom.
Rewizyjnej wybrali. Nie zadowoliło to
jednak druha W., który postawił votum
nieufności do Kom. Rewizyjnej, czepiając
się niezachowania przez nią pewnych for-
malności, a mianowicie tego, że nie prze-
czytała protokołu czynności swoich na sa-
mem zebraniu. Wywołało to przykry dy-
sonans na zebraniu. Druhowi, naprawdę
mijającemu gniazdo swoje, a tembardziej
Naczelnikowi, nie godziło się przycze-
pić do czczych formalności i wystąpieniem
swojem sprowadzić zamęt na zebraniu.
Przewodniczący kwestji zaufania do Ko-
misji pod głosowanie nie stawiał, lecz wo-
lę większość przesyłać do następnych
punktów porządku dziennego.

Następny zarzut, co do „grzeczności
w obciśnięciu Naczelnika” — te, niestety, skar-
gi na zbytą rubaszość, niedelikatność
druha W. dawały się słyszeć zarówno ze
strony druhów i druhin ćwiczących, jako-
też ze strony rodziców, zapisujących dzie-
ci na gimnastykę. Że żaden z członków
„dotychczas” ćwiczących nie podniósł na
zgromadzeniu tego zarzutu, łatwo się tem
wytlumaczyć daje, że zostali na ćwicze-
niach już tylko ci, których obejście druha
Naczelnika może nie razić, każdy ma swoje
gusta! Druh W. przytacza cały ustęp ze
sprawozdania rocznego, w którym zazna-
czony jest dodatni wpływ jego przybycia na
ćwiczącą się młodzież. Dowodzi to, mojem
zdaniem, tylko beztroszności wydziału, który
pisząc sprawozdanie chronologicznie u-
ważał za konieczne wspomnieć o dodatnim
wpływie nowego Naczelnika w początku
jego działalności w Wilnie. Rzeczywiście,
wpływ dodatni był widoczny, lecz tylko
dotąd, dopóki dr. Naczelnik stał ściśle na
stanowisku polskim a bezpartyjnym, co
jedynie jest dozwolone w Sokoln i zaj-
mował się ćwiczeniami pracowniczymi.

Niestety, w ostatnich czasach zaczęło
się dziać inaczej i dr. Naczelnik zamiast
być łącznikiem pomiędzy Wydziałem i o-
gólem Druhów, zamiast wpajać w mło-
dzie zasady poszanowania dla obranej
przez nią samą władzy stanął otwarcie na
czele ludzi sięlających niezgodę i zamęt w
Towarzystwie, co najlepiej dowiódł swem
zachowaniem się na ostatnim ogólnem
zebraniu Towarzystwa.

Co się tyczy powodów ustąpienia zna-
cznej liczby członków z Towarzystwa, to
bez wątpienia sposób obejścia się Naczel-
nika jest jednym z najmniej ważnych po-
wodów, wpłynęło na to wiele innych przy-
czyn, a najbardziej może ów znany nasz
słomiany zapal.

Niemna u nas w Sokole dotąd jeszcze
też wielkiej miłości dla Towarzystwa, ja-
ka powinna ożywiać każdego druha Soko-
ła, tej miłości, która dla dobra Towar-
ystwa każe nieraz poświęcić swoje ja i stu-
mię wybuchy wygórowanej ambicji i mi-
łości, przy której niema miejsca na intrzygi i
insynuacje.

F. Świeżyński.

ODEZWA.

Statut Stowarzyszenia obywateli oku-
lic m. Radoszkowice, pod nazwą: *Wilejskie
Towarzystwo drobno-przemysłowe i rolnicze*,
został już zatwierdzony i zarejestrowany
przez władze.

Celem Stowarzyszenia jest podnie-
sienie oświaty, moralności i ogólnego dobro-
bytu, za pomocą pracy kulturalnej we-
wszystkich zaangażowanych dotąd gale-
nów. Ustawa Stowarzyszenia daje swym człon-
kom prawa: otwierania elementarnych
szkółek oświatowych, rolniczych i rzemie-
ślniczych, bibliotek, czytelnik, szpitali, ferm
przysłupów, domów pracy, szpitali, ferm
rolnych i doświadczalnych, kas wkładowo-
zaliczkowych, sklepów spożywczych i t. p.
z zachowaniem istniejących praw i przy-
wilejów państwowych. Dozwala niemniej
organizować odczyty i wycieczki pomo-
żące dla dzieci i dorosłych. Stowarzysze-
nie składa się z członków honorowych,
wspierających i czynnych. Członkowie
wspierający wnoszą roczną składkę od 20-
25 r. Czynni od 1 r. Zarząd Stowarzysze-
nia mieści się w m. Radoszkowicach,
lecz firmą swoją obejmuje cały powiat wilejski,
ułatwiając wszystkim ludziom do-
brej woli filjalną pracę w kierunku kula-
ralnym.

Stowarzyszenie Radoszkowickie, istnie-
jące od pół roku, musiało dotąd ukrywać
się w cieniu, pracując jedynie w drobnym
miejscowym zakresie. Obecnie, usakojono-
wane przez władze, pragnąc rozwijać i
rozszerzyć swą działalność, zwraca się do
wszystkich swych członków w pow. wilejs-
kim, którym rozwój kulturalny ludu leży
na sercu, z prośbą o popieranie celu Sto-
warzyszenia, które ku temu otwiera legal-
ną drogę w innych również okolicach.
Tych zaś wszystkich co chcą i mogą, pro-
simy wniknąć pragną, wyrwa na świat
Ogólne Zebranie, mające się odbyć w
dniu 26 kwietnia starego st. o godzinie
12 w południe w Radoszkowicach, w ple-
banji u ks. Dziekana Bialozora, prezesa
Stowarzyszenia. Po dokonaniu pierwszych
kroków i osiągnięciu głównego celu, obecnego
celu — legalizacji Stowarzyszenia, obecny
jego Zarząd wraz z Komitetem oświa-
towym podaje się do dymisji, pragnąc sta-
nowić szerzej się teraz Koło członków sto-
warzyszenia dokonało nowych wyborów,
powołując do steru ludzi, do których na-
stanie mieć będą.

Zarząd Stowarzyszenia.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w piątek, dnia
13 (26) kwietnia *Siedmiu boł. N. M. P.* —
według nowego stylu Kleta i Marcellina.
Jutro: Walerjana M. — według nowo-
go stylu Teofila i Tertuljana.

— Rekolekcje dla uczennic w ko-
ściele Św. Katarzyny rozpoczyna się
dziś o godz. 6 ej wiecz. i trwać bę-
dą do poniedziałku. Księża kapła-
ni upraszają rodziców, ażeby zech-
cieli powaga i wpływem swoim przy-
czynić się do sumiennego odprawi-
nia przez ich córki tych ćwiczeń
duchownych.

— Teatr polski. Dziś na osta-
tniem przedstawieniu (przed święta-
mi) znowu ujrzymy na naszej scenie
nie premierę — będzie nią znako-
mita komedia Stefana Krzywosze-
wskiego „Edukacja Bronki”. W ro-
li tytułowej wystąpi Gabriela Mor-
ska.

— Z „Lutni”. Na nadchodzącą
niedzielę „Lutnia” zapowiada wieczór
muzyczny-wokalny, poświęcony wy-
łączenie muzyce religijnej. W odwo-
rzeniu niezwykle zajmującego pro-
gramu wezmą udział soliści-spiewa-
cy, chór Lutni, kwartet smyczko-
wy i organ. Między innymi wyko-
nane będą: słynne „Siedem słów”
Haydna, „Stabat mater” Mitterera,
utwory Bacha, Moniuszki, Stradelli
i Donizettiego. Zapisy na miejsca
numerowane odbywać się będą w
lokalu „Lutni” w niedzielę od godz.
2-jej.

— Interesujący koncert. Dziś od-
będzie się w Sali Miejskiej koncert
znakomitego skrzypka, Willy Bur-
mestra, z udziałem pianisty W. Klas-
sena. Na program złożą się najpi-
kniejsze utwory Mozarta, Beethove-
na, Haendla i Bacha. Bilety na in-
teresujący ten koncert są do naby-
cia w księgarni Makowskiego.

— Odczyt Przypomniamy, że ju-
tro o godzinie 8-jej odbędzie się w
Lutni odczyt p. Z. Hryniewiczza pod
tytułem „Promieniotwórcza materia
i odkrycie radjum”. — Wobec aktual-
ności tematu i doniosłości odkrycia
należy spodziewać się żywego zainte-
resowania ze strony naszej publiczno-
ści.

Pisma subwencjonowane. Następu-
jące pisma rosyjskie wychodzące po-
za granicami dawnego cesarstwa mo-
skiewskiego otrzymują subwencję
rządową: „Warszawski Dniownik”
pobiera 5,000 rb. subwencji, „Wileń-
ski Wiestnik” 6,000 rb., „Kawka-
z” 4,000 rb., nadto każde z tych pism
monopol bardzo drogo opłaca-
nych ogłoszeń rządowych. Te śro-
dki umożliwiają istnienie prasy rosyjskiej
skądś tam, gdzie ludność rosyjska
składa się prawie wyłącznie z urzę-
dników i wojska. Na Litwie niema-
jąca prasa rosyjska istnieje, dzięki
Murawjewowi, który się przyczynił
do tego, że Żydzi litewscy przyjęli
język rosyjski.

— Sprawa b. redaktora „Siewiero-Zapadn. Słowa“ z wyroku izby sądowej została powrotnie odesłana do sądu okręgowego, w celu sprawdzenia bilansu wypisanego z ksiąg rachunkowych p. Segala, który poszukuje na b. redaktora „Siew. Zapadn. Słowa“, p. Kłoczowski, 22,600 rb. na podstawie umowy, zawartej pomiędzy redaktorem tego pisma a faktycznym wydawcą, p. Segalem. Ostatni otrzymał prawo korzystania z dochodów tego wydawnictwa pod warunkiem, że pokrywać będzie wszystkie wydatki, związane z wydawnictwem tej gazety.

— Energiczni poborcy podatków. Zostało ogłoszone podziękowanie gubernatora komisarzom Turcewiczowi, Morawskiemu i dozorcy policyjnemu w Radoszkowicach Wasiljewowi za energiczny pobór zaległych podatków rządowych za r. 1906.

— Remont. Tabor konny wileńskich tramwajów konnych został obecnie ukończony przez sprostowanie z gub. centralnych 49 nowych koni.

— Eksploatacja energii elektrycznej. Komisja finansowa miejska w r. 1907 spodziewa się mieć następujący dochód z eksploatacji energii elektrycznej: 1) za oświetlenie ulic 26,400 r.; 2) od prywatnych konsumentów 123,660 rb.; 3) za używanie liczników około 1000 rb.—czyli razem 155,100 rb.

— Niespodziany zjazd. Dnia 6 b. m. miał odbyć się w Wilnie zjazd właścicieli browarów z gub. litewsko-białoruskich, w celu zdecydowania kwestii syndykatu. Z powodu nieprzysięcia dużej ilości właścicieli zjazd do skutku nie doszedł.

— Delegat. Zarząd miasta wybrał p. Gustawa Szeffeldę na delegata do zarządu gubernialnego do spraw miejskich.

— P. Sielani, pomocnik naczelnika zarządu rolnictwa i dóbr państwa z gub. wileńskiej, awansował na naczelnika.

— Opodatkowanie nieruchomości. Ministerium skarbu opracowuje projekt prawa, dotyczący opodatkowania nieruchomości w najludniejszych letniskach i osadach powiatowych, zbliżających się do typu miast. Do tej ostatniej grupy wejdą tylko wsie handlowe i przemysłowe, a także osady kolejowe. Większe osady rolnicze są wyłączone. Podatek ma wynosić 6 proc. czystego zysku lub 0,3 wartości.

— Na praktykę podczas lata z rozporządzenia ministerium komunikacji będą przyjmowani studenci tylko czterech wyższych zakładów naukowych: petersburskiego instytutu inżynierów komunikacji, moskiewskiej szkoły inżynierskiej, petersburskiego instytutu technologicznego i moskiewskiej szkoły technicznej. Przytem przyjmowani będą na praktykę tylko studenci czterech ostatnich semestrów.

— Ferje. Dziś d. 13 kwietnia rozpoczynają się ferje w szkołach średnich. Wakacje potrwać do d. 30 kwietnia.

— Przysięga żołnierzy. Onegdaj doprowadzano saperów do przysięgi. W tym roku akt ten odbywał się nadzwyczaj uroczysto, co miało na celu wywarcie większego wrażenia na przysięgających.

— Registracja statatów. Senat wyjaśnił, że komisje gubernialne do spraw stowarzyszeń są obowiązane wykazywać odrazu braki i uchybieństwa, nie zaś zwracać po kilka razy do nich nie wynajdy i nie poprawiać uchybień. Ogłasza o tem „Prawit. Wiest.“ w Nr 78 B.

— Z sądu. Dziś d. 13 b. m. sąd wojenny wileński będzie rozpoznawał sprawę żołnierzy straży pogranicznej i włościan Jerzego Żebrońskiego, Józefa Czesnowicza i Mariana Gruberta o kontrabandę.

— Samobójstwo. W nocy na d. 12 kwietnia w więzieniu obwieszono przestępcę polityczny, Macieja Wicz.

— Mili goście. D. 11 (24) b. m. wileński Władysław Ejomont i Jan Olechnowicz, goszcząc w piwiarni (ul. Poławska, pod kiołkiem) poturbowali jej właściciela, który, zły, różne naczynia i nie zapłacony rachunek, wynoszący 2 rb. 66 kop., wywalił im na głowę. Pociągnięto ich do odpowiedzialności sądowej.

— Napady. D. 11 (24) b. m. na jadącą do miasta włościaniną Hipolitę Romanową dwaj rabusie. Jeden z nich zatrzymał ją, zaś drugi, grożąc siekierą, doładował się pieniędzmi. Napad nie opłacił się, gdyż Rokieli zaczął kłonić i raził ją w głowę. Antoniemu Pawłowskiemu na ul. Orenburskiej zabrano ubranie, zegarek i pieniądze.

— Przy pracy. D. 11 (24) b. m. Józef Trukowski, pracujący w fabryce trykotów (ul. Storgiejewska 5) uległ poszarpaniu

skóry na twarzy wskutek nieostrożnego zbliżenia się do bębniący w ruch maszyn. Edward Piotrowski, terminator stolarski (ul. Kalwaryjska 75) przez nieuwagę kolegi został obalony wrzącym karukiem i uległ oparzeniu całej szyi.

— Przejechanie. D. 11 (24) b. m. przy zbiegu ulic Sawickiej i Spaskiej, wskutek nieostrożnej jazdy dorożkarza, uległ zranieniu głowy 74-letni Berek Rubinstein.

— Grzywny. Na zasadzie obowiązujących postanowień z d. 10 grudnia 1903 r. generał-gubernator nałożył karę pieniężną na 32 dorożkarzy.

— Kradzieże. D. 11 (24) b. m. Józefowi Szymanowiczowi (ul. Twerska 6) skradziono krowę wartości 50 rb.

— Podrzucone dziecko. D. 11 (24) b. m. na ul. Stefanki znaleziono trzytygodniowego chłopca.

— Pogotowie ratunkowe w ciągu ubiegłej doby wyzywane było do 8 wypadków.

— Mińsk. (Kor. wt.). Główny zarząd dla spraw miejscowej gospodarki rozwiódł urzędowi gubernalnemu wycofać sprawę karną przeciwko b. prezydentowi miasta p. Michałowi Woiłowiczowi o nadużycie władzy, które się wyraziło w zwolnieniu, bez uproszenia pozwolenia, zebrania nadzwyczajnego rady miejskiej, na którym było postanowiono wszcząć starania w sprawie usunięcia z Mińska ówczesnego gubernatora Kurlowa. Oskarżenie opiera się na 317 i 341 art. kodeksu karnego i zostało odesłane do izby sądowej.

Na posiedzeniu urzędu do spraw stowarzyszeń zostały wniesione statuty towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, towarzystwa katolickiego o chorych dzieciach od zlego z nimi się obchodzenia i statutu biblioteki publicznej imienia Adama Mickiewicza. Opłata za wejście do ostatniej wynosić będzie 1 kopiejka. Ustawę podpisał p. p. Jędrzej Peresiew-Soltanowa, Helena Swidowa, ks. Krukowski, Piotr Huttorowicz, Oskar Wendorf i Adam Suchowarski.

W zarządzie Libawsko-romeńskiej kolei żelaznej została podniesiona sprawa uregulowania ruchu pociągów osobowych i wprowadzenia komunikacji bezpośredniej zlinia Mińsk-Wilno i Wilno-Warszawa.

D. 9 (22) b. m. na zwyczajnym posiedzeniu rady miejskiej radny, p. Piekarz, podniósł sprawę wielkiej wagi — zanieczyszczenia wody w wodociągach. Komisja wodociągowa usprawiedliwiła się złym stanem starych rur. Postanowiono dokonać analizy wody, aby się przekonać, czy i o ile jest ona szkodliwa dla zdrowia.

„Głos Prowincji“ został zamknięty z wyroku wileńskiej izby sądowej. Ta śmierć, która przyszła zewnątrz, wyprzedziła wewnętrzny rozkład tego pisma, które czasem próbowało kokietować z Polakami, ale było zawsze, jak wszystkie pisma rosyjskie, nawet ubrane w płaszcz „postępowości“ i radykalizmu — centralistycznym.

D. 9 i 10 b. m. st. st. wileńska izba sądowa rozpoznawała sprawy polityczne. Józef Krasowski, oskarżony o przechowywanie 62 proklamacji partii s.-r., został skazany na dwa miesiące więzienia; Ieek Plotkin za oddanie proklamacji strażakowi na 8 miesięcy więzienia — obydwaj z powodu zaliczenia terminu zamknięcia, zostali uwolnieni. Jana Pietrenia i Antoniego Miltę, oskarżonych o obrazę majestatu, izba skazała na dwa lata więzienia. Dawid Sagalowiec po wysłuchaniu wyroku, skazującego go za obrazę majestatu i rozpowszechnianie proklamacji — na rok więzienia, wykrzyknął: „Niech żyje rewolucja!“

— Białystok. „V. Zeit.“ donosi, że szerzą się tu pogłoski o pogromie, który ma jakoby nastąpić podczas Wielkanocy st. st. Panika jest straszna. Znaczna część ludności żydowskiej postanowiła wyjechać z Białegostoku na czas tych świąt. Wielu wysłało swoje żony i dzieci do pobliskich miasteczek.

— Witebsk. Kółko rodzicielskie w Witebsku powzięło rezolucję, potępiającą wprowadzenie egzaminów do szkół, uznając ten środek za anty-pedagogiczny i mogący tylko spowodować zaburzenia w szkołach średnich.

— Mohylew. Do Petersburga udają się delegaci ludności katolickiej z Mohylewa z dziekanem ks. Zielińskim i mecenasem Obiezińskim na czele z petycją, zawierającą 1,500 podpisów o zwrot kościoła katolickiego, św. Antoniego, w którym obecnie znajduje się archiwum.

— Strzały armatnie do bandyty. W uzupełnienie podanej przez Agencję Telegr. wiadomości o aresztowaniu w Lublinie herszta bandy, rozbojnika Lisa (Nr 84 „Dz. Wil.“) powtarzamy za „Gońcem“ co następuje: „Herszt bandytów, Stanisław Lis, poszukiwany i ścigany przez policję, ukrył się w kuzni pod Sławińskiem. Policja otoczyła kuznię wojskiem i przypuściła regularny atak. Lecz Lis, posiadający broń palną, położył trupem jednego strażnika, drugiego zaś zranił. Wówczas sprowadzono armatę, z której dano do Lisa 8 strzałów. Kuznia zamieniała się na kupę gruzu. Śmierć rannego Lisa ujęto i przewieziono do szpitala.“

— Szkoły ludowe w Chełmskiem. Według sprawozdań chełmskiej dyrekcji naukowej w zakresie szkolnictwa ludowego, liczba szkół rządowych w powiatach z ludnością wyłącznie polską wynosi—100; w powiatach z ludnością „mieszana“—103; w miejscowościach wyłącznie z ludnością prawosławną (?)—200. W roku zeszłym strajkowało 50 szkół. Ludność żądała wprowadzenia języka wykładowego polskiego. Ponieważ, jak twierdzi dyrekcja, szkoły te są w miejscowościach z ludnością rosyjską, żądań tych nie uwzględniono. W pominiętych miejscowościach lekcje nie odbywały się w dalszym ciągu z powodu braku uczniów; w innych zaś liczba uczniów nie przewyższała dwóch. W miejscowościach, w których prawosławni przechodzili masowo na wyznanie katolickie, szkoły rządowe nie mają powodzenia. Uczniowie uczęszczają do szkół bardzo niechętnie, czekając na otwarcie szkół Polskiej Macierzy Szkolnej. Uczniowie ci nie znają języka rosyjskiego, wobec czego nauczyciele „nie mogą“ porozumiewać się z nimi. Dyrekcja żąda, aby w jej okręgu nie udzielano pozwoleń na

otwarcie szkół P. M. S. z wyjątkiem miejscowości z ludnością wyłącznie polską.

— Z karty załobnej. D. 11 (24) b. m. zmarł w Warszawie w lecznicy d-ra Dyńskiego, przebywający tamże na kuracji dziekan kapituły łowickiej prałat ks. Retke.

— Rewizje uliczne. Od paru dni w różnych punktach Warszawy zaczęto znów dokonywać rewizji przechodniów. Czynnością tą zajmują się przeważnie agenci ochrony w towarzystwie policji i wojska. Aresztowani odsyłani są do Ratusza.

— Przemysł Królestwa Polskiego. Wyszedł z druku XXIX tom „Prac warszawskiego komitetu statystycznego“, poświęcony stanowi przemysłu domowego i fabrycznego w Królestwie Polskiem za czas od 1901 do 1906 r. włącznie. Według rzeczonych źródeł, na początku r. 1906, Królestwo Polskie liczyło 10,479 fabryk, 276,747 robotników i 413,858,349 rb. produkcji. W porównaniu z latami poprzednimi liczby te stwierdzają upadek przemysłu, zwłaszcza w niektórych miastach. Przemysł łódzki np. w r. 1903—4 reprezentował 125 mil. rb. produkcji, w r. 1906 zaś suma ta spadła o 16 mil. rb., czyli o 12,9 proc. Wytwórczość Warszawy wynosiła w r. 1903—4 przeszło 74 mil. rb., a w r. 1906 tylko 64 mil., czyli spadła o 13 proc. Wytwórczość Sosnowca z 26 i pół mil. rb. spadła do 19½. Częstochowy—z 11 mil. do 9½ mil. rb. Zgierz—z 4,7 mil. rb. do 3 i pół, czyli o 25 proc., w gub. płockiej—o 49,2 proc., w radomskiej o 11 proc. Upadek ten głównie przypisać należy strajkom politycznym i ekonomicznym. Ogólna wytwórczość przemysłu Królestwa Polskiego wynosiła w r. 1876—97 mil. rb., w r. 1885—187 mil., w r. 1895—278 i pół mil., w roku 1903—4 dosięgała 420 i pół mil. i wreszcie w roku 1905—413½ miliona.

— Francuzi w obronie Polaków. Dnia 3(16) b. m. „Liga patriotów“, pozostająca pod przewodnictwem głośnego publicysty i polityka Pawła Deroulé'a urządziła w sali „tow. naukowych“, silnie natłoczonej, konferencję, poświęconą sprawie polskiej pod zaborem pruskim. Z powodu nieobecności Deroulé'a, który nie przybył na zebranie dla pewnych względów polityki wewnętrznej, przewodnictwem objął p. Marceli Habert, przyjaciel i towarzyszy wygnania głośnego przywódcy nacjonalistów francuskich. Najpierw przemawiał wielki przyjaciel Polaków p. de Nousseau, którego konferencja, mająca charakter nawrócenia publicystyczny skierowana była bezpośrednio ku napiętnowaniu Niemców i miała na celu przedewszystkiem wykazanie, że państwo niemieckie nie jest bynajmniej jednolite, że posiada dość silne dążenia odródkowe, które mogą w przyszłości zażywać na szali dziejów. P. de Nousseau dał zebranym bardzo ogólny zarys stosunków polsko-pruskich, uwzględniając szczególnie walkę działywo polską o język polski przy nauce religii. Mówca dłuższy ustęp swej konferencji poświęcił streszczeniu poglądów, jakie w rozmowie z nim wyraził Henryk Sienkiewicz. Następnie zabrakł głos p. Habert, który wyraził nadzieję, że stosunki polsko-rosyjskie ułożą się wkrótce pomyślnie, że Królestwo otrzyma autonomię, a wówczas—główny wróg wolności ludów, jakim są Niemcy, zostanie zgnieciony. W końcu przyjęto jednogłośnie uchwałę, wyrażającą konieczność „łączenia narodów liberalnych przeciwko prowadzonej przez państwo pruskie polityce zabiorów, siły brutalnej i gwałcenia prawa“.

Zapiski literackie.

„Przegląd Historyczny“. Towarzystwo miłośników historii w Warszawie wydało właśnie zeszyt I tomu IV-go „Przeglądu Historycznego“. Na treść tego zeszytu składają się następujące prace: p. L. Gumowicz dał krótką, ale interesującą pracę pt. „Socjologia a państwo Hamurabi“, która jest przyczynkiem do tego najdawniejszego, a niedawno dopiero odkrytego pomnika prawodawczego. Krótkim również szkicem, ale interesującym, jest polemika p. Brücknera z p. Bruchnalskim w sprawie „Piasta“, co dziś jest przedmiotem zaciekania żywego naszych starożytników. Następnie znajdujemy dwa bardzo ciekawe i głębokie studia, które w następnych zeszytach „Przeglądu“ znajdziemy swój koniec, a mianowicie: p. M. Handelsman dał studium historyczno-prawne o przywilejach piotrkowskim z r. 1388, zaś p. Ign. Tad. Baranowski początek pracy p. t. „Z dziejów feudalizmu na Podlasiu“, o państwie Rajgrodzko-Goniadzkim xx. Radziwiłłów w pierwszej połowie XVI w. P. Humbold z Polocka daje dokończenie bardzo ciekawej i literackim zacięciem pisanego pracy p. t. „Rafał Korsak, metropolita Rusi“. Nadto spotykamy dokończenie pracy p. N. Michalewicz p. t. „O prawie przyzwolenia krewnych na pożywanie nieruchomości w Wielkopolsce aż do ustawodawstwa Kazimierza W-go“, studium bardzo sumienne, poważne i o doniosłych rezultatach, pozwalające rokować piękne nadzieje o młodym badacz. Z drobnych a cenny przytoczyliśmy o spotkaniu p. Al. Kraushara wiadomości „O paru ciekawych rękopisach Biblioteki ces. publicznej w Petersburgu“ i J. Zakrzewskiego o „Czasopiśmiennictwie polskiem na emigracji“. Prócz działu miscellaneów i kroniki Towarzystwa, spotykamy ciekawy artykuł uczonego profesora rzymskiego uniwersytetu, p. J. Tonassotti'ego p. t. „Przegląd najnowszej historiografii włoskiej—wieki średnie“.

J. R. Walczak. Podręcznik zapaśnictwa. (Walka francuska). Z 111 rysunkami. Warszawa 1907 r. Nakł. księg. Gebethnera i Wolffa.

Leżąca ugięciem sprawa rozwoju fizycznego u nas, poczyniła interesować coraz to szersze kręgi w społeczeństwie polskiem. Sprawa ta ważna i niezwykle doniosła i dlatego najgłębszy objaw w tym kierunku widamy z należytym uznaniem.

Powstanie w tak krótkim czasie tylu gniazd Sokolich najlepszym jest dowodem, że młodzież polska lubi i potrzebuje ruchu i gimnastyki, szkoda tylko, że brakuje nam wykwintowanych i inteligentnych nauczycieli, oraz dobrych podręczników, którzyby należycie oświećliły dany sposób ćwiczenia bez pomocy nauczyciela.

To też z przyjemnością zaznaczamy, że wielką przysługę amatorom walki fran-

cuskiej oddał p. R. Walczak, przysuwając naszej literaturze bardzo dobrze opracowany „Podręcznik zapaśnictwa“, który polecamy naszej młodzieży, zwłaszcza, że przystępna cena ułatwia nabycie. Wł. G.

Duma Państwowa.

W KULUARACH.

Petersburg, 11 (24) kwietnia 1907 r.

Bomba, którą Polacy rzucili wczoraj w postaci wniosku autonomicznego, wzbudziła mnóstwo pojedynczych jednostek, poruszyła frakcje i grupy. Rozmowy toczą się wśród wielu posłów o tej autonomii, co do której niektórzy mają pojęcie mniej niż mętne.

— Więć chcecie się zupełnie od Rosji oddzielić? pyta mnie jeden z posłów, o silnie dziegiem wysmarowanych butach i wielkiej jak łopata brodzie.

— Zupełnie przeciwnie. W projekcie Kola wyraźnie zaznaczona jest nasza nierozdzielność państwowa z cesarstwem. Zresztą proszę przeczytać cały projekt, to nie będzie wątpliwości.

— Bo nam ciągle tylko mówią, że Polacy chcą autonomii, żeby mogli chłopów dusić i prawosławie prześladować.

— W projekcie wszystko jest przewidziane. I któż to tak przeciwko autonomii was buntuje?

— At, jest ich dużo. Mnie to mało obchodzi, bo daleko mieszkam i u nas Polaków niema, ale wiośnianie z Mińska to się boją, że jak przyjdzie autonomia, to zaraz zburzą cerkwie i przywrócą państwo. Ta przyjechał stamtąd jeden Niemiec z siwą brodą i ogromnie agituje przeciwko Polakom.

— Czy nie Szmidt czasami?

— A może on się i tak nazywa; niewiem tego, ale mi coś mówił, że ten agitator to jakiś niepewny człowiek, że dawniej był szlachcicem i miał ordery, a potem za jakieś nieczyste sprawy sąd odebrał mu i jedno i drugie i on został mściznaniem. A teraz mści się za to na ludziach...

Rozmowa ta zastanowiła mnie. Mieszkańcy Mińska powinni chyba dojść, kto to taki buntuje ludność przeciwko Polakom i był kryminalnie karany? Ja słyszałem tylko o Szmicie, którego przeszłości nie znam więc nie mogę powiedzieć czy to o nim myślał mój interlokutor...

Czy Litwini zadowoleni z projektu autonomicznego? pytam jednego z posłów, który tylko co rozszedł się z paru Litwinami.

— Ja myślę. Przecież punkt o równouprawnieniu językowemu, a zwłaszcza o zagwarantowaniu praw mniejszości jest tak daleko idącym, że w razie utrzymania się projektu, Litwini w Koronie więcej bezwarunkowo będą mieli swobody i przywilejów niż gdzieindziej. Nb. ten punkt językowy jest pewniejszy od wielu innych, ponieważ i język rosyjski jest także podstawiony bardzo wysoko.

— A tymczasem na Litwie „prawdziwi Rosjanie“ bronią „interesów Litwinów przed uciśnieniem Polaków i w odpowiedzi petycjach, a raczej fałszywych denuncjacjach jako razem narody litewski z rosyjskim (?) jako upośledzone...“

— Nie łączy kwestii, że nasz projekt otworzy olegi całej masie zaslepionych nieprzyjaciół „agresywnego patriotyzmu“ polskiego i przekona, że Polacy „szowiniści“ potrafią się zdobyć na liberalniejsze pomysły, niż wolnościowcy rosyjscy...

Autonomia. Z pism rosyjskich pierwsza „Ruś“, przyjmując w zasadzie projekt autonomii Królestwa Polskiego, zaznacza, które punkty, jej zdaniem, spotykają się z silną i „zasadniczą“ opozycją rosyjską.

Tak, twierdzi gazeta, ulegnie niewątpliwie krytyce życzenie Polaków, aby udział ich w ogólnopolskich wydatkach był tylko proporcjonalny do liczby ludności, a nie proporcjonalny do zamożności kraju, również naszkicowane przez projekt postawienie kwestii języka albo języków (rosyjskiego, małopolskiego, litewskiego, żargonu). Także może kogo zaniepokoić uroszczenie projektu do uszczelnienia ogólnopolskich rękami wolności obywatelskiej i politycznej oddzielnym wydanym przez sejm polski przepisom „zgodnie z potrzebami i warunkami kraju.“

Nietakalność osobista. (T. A. P.) Komisja dumska, opracowująca projekt prawa o nietakalności osobistej, przy współudziale wice-ministra Makarowa przyjęła artykuł 3 w ostatecznej redakcji: „Nikt nie może być aresztowany lub zamknięty, albo uległ rewizji osobistej, aresztowi policyjnemu, lub innemu ograniczeniu swobody, jak tylko w wypadkach, określonych prawem i po przedłożeniu orzeczenia odośnej władzy sądowej. Decyzja ta winna zawierać ścisłe określenie osoby, której przedstawiane są okoliczności sprawy i odośne artykuły prawa.“

Reforma sądu. (T. A. P.) Komisja dumska, opracowująca projekt prawa reformy sądu miejscowego, przy udziale wice-ministra sprawiedliwości Hasmana, uchwaliła wybiekanie sędziów pokoju na termin trzytygodniowy, zatwierdzenie wyboru oddała senatowi i określiła, że czas wyborów sędziów nie powinien przypadać jednocześnie z wyborami ziemskimi. Komisja ograniczyła sferę zastosowania prawa zwyczajowego w stosunkach rodzinnych, sprawami spadkowymi i wyłączyła możliwość stoso-

wania prawa obyczajowego w sporach o nieruchomości, za wyjątkiem spraw o gruntach nadziałowych w innych zaś wypadkach komisja uwarunkowała to porozumieniem się stron.

Nominacja. (T. A. P.) Członek Dumy, biskup czyhriński Platon, mianowany został arcybiskupem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Posiedzenie dn. 12 kwietnia.

(T. A. P.)

Posiedzenie otwarto o g. 2 m. 9 pod przewodnictwem Gołownina.

Odczytuje się lista wniesionych przez rząd projektów ustawowych.

Przewodniczący proponuje, aby Duma wezwała komisję budżetową i żywnościową do możliwie najrychlejszego wypowiedzenia swego zdania w sprawie wniosku ministerium spraw wewnętrznych o wyasygnowanie 22 mil. rub. na kampanię żywnościową. Duma uchwala.

Na porządku dziennym sprawa wprowadzenia na porządek dzienny jednego z najbliższych po Niedzieli przewodniczący posiedzeń sprawy potępienia zabójstw politycznych.

Bobrinskij sądzi, że Duma powinna dać jasną i kategoryczną odpowiedź na pytanie, które zadają jej cała uciwca Rosja i cały świat cywilizowany.

Ep. Platon widzi w niedopuszczaniu tej sprawy pod obrady gwałt nad grupą, która ją wniosła i utrzymuje, że, jeśli Duma nie da odpowiedzi, to nie zdoła wyprowadzić państwa na należytą drogę.

Kizetter sądzi, że najlepiej będzie zaczekać do pierwszych dni po Przewodach, wówczas wyjaśni się ilość spraw, załatwionych przez komisję i można będzie prawidłowiej podzielić robotę Dumy, nie wyłączając i wniosku prawicy o potępieniu zabójstw.

Rein protestuje przeciwko oskarżeniu dziennikarskim, głosząc, że wniosek prawicy jest prowokacją. Rozprawy wyjaśnia, że nie jest to bynajmniej prowokacja, lecz kwestia honoru. Jeśli sprawa nie będzie wniesiona w swoim czasie, a Duma zostanie rozwiązana, to lud takiej Dumy nie zechce. (Hałas).

Prezes zatrzymuje mówcę.

Krupienski nazywa „krwawym, czerwonym śmiechem“ śmiech, którym spotkano wiadomość o zabójstwie jednego z prezesów związku ludu rosyjskiego, śmiech taki łatwo może być wzięty niejako potępienie, lecz jako pochwała zabójstw (hałas wzmagają się).

Bobrinskij w jaknajprędszym postawieniu kwestji na porządku dziennym widzi dla partji konstytucyjno-demokratycznej możliwość dowiedzieć, że ona jest konstytucyjną a nie rewolucyjną, że jest demokratyczną, a nie ochotkatyczną (władza tłumy).

Zostaje przyjęta propozycja przerwania debatów. Większością 233 przeciwko 127 upada kwestja wyznaczenia debatów o zabójstwach politycznych na tydzień przewodni. Za wyznaczeniem rozpraw na ten tydzień głosują es-ery, es-decy, socjaliści - ludowcy, umiarkowani, paździenikowcy i prawi.

Ceretelli proponuje, zgodnie ze zwyczajem pierwszej Dumy rozpatrywać wnioski nagle natychmiast. Po wyjaśnieniu prezesa Duma odrzuca propozycję Ceretellego i przechodzi do rozpraw w kwestji agrarnej.

Siemionow w żargonie miejscowym opowiada o stosunkach włościan i obywateli. Uważa on, że gruntu winny należeć do pracujących na nich i żąda swobody, przy której nie będzie ani włościan, ani panów i każdy będzie gospodarzem u siebie.

Michajłow uważa projekt rządowe w kwestji agrarnej za niedostateczne.

Biskup Jewłogij mówi o stosunkach agrarnych Chełmszczyzny. Obala on dowody Dmowskiego, maluje ciężkie położenie miejscowych prawosławnych włościan, którzy są uciśnieni przez obywateli Polaków, uważa za najważniejsze uregulowanie stosunków serwitutowych i w imieniu 300 tysięcznej ludności prawosławnej Chełmszczyzny gorąco prosi Dumę nie zapomnieć i tego zakatka wielkiego państwa rosyjskiego. „Chełmscy włościanie potrzebują także rozszerzenia przestrzeni swej własności i życzą sobie rozwiązania kwestji agrarnej na zasadzie jednakowej z włościanami rosyjskimi. Skoro życzenie ludności prawosławnej Chełmszczyzny nie zgadza się z poglądami ludności polskiej jest to powód do wydzielienia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego i

przylączenia do rdzennej, jednowier-
czej i pokrewnej Rosji.

Kisielow jest zdania, że grun-
ta winny należeć do wszystkich pra-
cujących. Roztrząsając projekta rzą-
dowe i partii centrum, w szczegól-
ności k-d, prosi on popierać projekt
socjalistów-ludowców.

Kahanow broni systemu uży-
walności zrównanej.

Zejnałow stara się obalić
zdanie, że włościanin ginie nie od
braku ziemi lecz od pijaństwa. Wska-
zuje on, że niemożliwym jest my-
śleć o podniesieniu kultury w gospo-
darstwach włościańskich, skoro nie
będzie włościanin wiedział czy dany
kawał gruntu będzie należeć do
niego w roku przyszłym. (Sala
wypróżnia się).

Upada propozycja ograniczenia
czasu.

Bielajew na zasadzie cyfro-
wych danych dowodzi, że gruntów
na nadział dodatkowy nie wystarczy
i wskazuje, że dobrobyt kraju jest
zależny od należytego stosunku
własności wielkiej, średniej i małej.
Złamanie tego stosunku prowadzi
do ruiny kraju. Podkreśla on, że
ureczywistnienie reformy agrarnej
lewicy pociągnie zniszczenie gospo-
darstw wzorowych i pośrednio
zmniejszenie dochodów i zwiększenie
wydatków państwowych.

Na zakończenie mowa jest prze-
konany, że zjawienie się programu
agrarnego grupy pracy można
tłumaczyć celem agitacyjnym, a nie
możliwością praktycznego urzeczy-
wistnienia.

Afanasjew jest za oddaniem
gruntów pracującym na nich.

Prezes proponuje przejść
do spraw bieżących.

Bobrinski, oponując w
kwestji osobistej Siemionowowi, któ-
ry zarzucił, że „hrabia porzucił woj-
nę”, oświadcza: „Dwa lata przed woj-
ną skończyłem służbę i podałem się
do dymisji. W innych parlamentach
honoru posłów broni prezes, tu zaś
trzeba bronić się samemu.

Prezes oświadcza, że uwa-
ga Bobrinskiego nie dotyczy preze-
sa Dumy bo nie może on znać szczegó-
łów życia posłów.

Prezes szczegółowo obja-
śnia porządek interpelacji nagłych.

Ogłoszoną zostaje propozycja wy-
słania do kraju Nadbaltyckiego komi-
sji śledczej w celu zbadania szczegó-
łów zajścia w więzieniu ryskim.

Józef Hessen proponuje z
powodu zasadniczej kwestji wysła-
nia delegata Dumy, przelać tą kwe-
stję do komisji.

Aleksinski jest zdania, że
po za kwestją zasadniczą można roz-
strzygnąć dany wypadek konkretny.

Rosjanie wobec autonomji.

(Tel. rel.).

Petersburg, 12 (25) kwietnia.
W dzisiejszym numerze „Rieczy” Mil-
kow zamieścił artykuł wstępny, w któ-
rym wyraża wątpliwość co do powodze-
nia projektu autonomicznego wobec gro-
zy zatargu Dumy z rządem i trudności
międzynarodowych.

Obłuda kadetów wywołuje powszechne
oburzenie, zwłaszcza, gdy się zestawia
ich dawne programy autonomiczne z o-
becną reakcją.

Przeciwie Pantelejew zamieścił w
„Towarzystwie” obszerny artykuł, w któ-
rym powiada, że projekt jest bardzo
umiarkowany i pisze o nim bardzo przy-
chylnie.

Skraina prawica rozrzuca broszury
i pamflety przeciwko Polakom.

RADA PAŃSTWA. Posiedzenie d. 10 kwietnia.

(T. A. P.).

Na posiedzeniu Rady Państwa,
pod przewodnictwem Gołubiewa, za-
komunikowane zostały ukazy Naj-
wyższe o mianowaniu prezesem Ra-
dy Akimowa i członkiem Pichno.
Jednocześnie ogłoszono następującą
rezolucję Najwyższą: „Ubolewam
szczególnie z powodu śmierci sekretarza
stanu Frisza, podnosząc jego zasługi
na polu sądownictwa i prawodaw-
stwa.” Po mowie Gołubiewa, poświę-
conej zmarłemu, Rada uczciła pa-
mięć jego, oraz zmarłych Golicina,
Obolenskigo, Nielebinskiego - Mie-
leckiego - przez powstanie. Ogłasza
się komunikat ministra sprawiedli-
wości o trudnościach, napotkanych
przez senat co do ogłoszenia regu-
laminu.

Następne posiedzenie wyznaczo-
no na dzień 14 b. m. Oświadczenie
39-ciu w sprawie reformy senatu
odesłano ministrowi sprawiedliwości.

Telegramy.

Dnia 12 (25) kwietnia.

Petersburg. Ministerjum prze-
myślu i handlu wniosło do Rady mi-
nistrów w celu wniesienia do Dumy,
zgodnie z artykułem 87, prawo o
zabezpieczeniu normalnego od-
poczynku pracowników w zakła-
dach handlowych i przemysłowych.

Petersburg. Rada ministrów d. 10
kwietnia zatwierdziła propozycję
ministra spraw wewnętrznych o wnie-
sieniu do Dumy wniosku skasowania
artykułu 335 statutu o służbie cy-
wilnej, który ustanawia, że urzędnik
na służbie cywilnej otrzymuje rocz-
ną gaź za odmówienie się od awan-
su do rangi następnej.

Petersburg. Olbrzymi zóraw paro-
wy dla podnoszenia ciężarów w por-
cie petersburskim był użyty w celu
wydobycia parowca „Archangielsk”.
Pod wieczór ukazał się
już statek nad powierzchnią wody,
lecz łańcuch ześlizgnął się i to prze-
szkodziło wydobywaniu; praca prze-
wana.

Petersburg. I departament sena-
tu postanowił zarządzić śledztwo
pierwotkowe przeciw b. dyrektorowi
politechniki peters-
burskiej ks. Gagarinowi, cze-
rem członkowi zarządu i prof. Sta-
niewiczowi, o zaniedbanie władzy,
jak również przedłożyć ministrowi

przemysłu i handlu zbadanie kwestję
pociągnięcia do odpowiedzialności
zarządzającego internatem Matusze-
wicza.

Łódź. W dn. 11(24) b. m. zebrał
się wiec z udziałem 500 delegatów
robotniczych, w sprawie napa-
dów zbrojnych na robotni-
ków. Po 5 godzinnych obradach u-
chwalono: 1) robotnicy nie mają
prawa wydalać z fabryk towarzyszy
za przekonania polityczne lub reli-
gijne, 2) nie zmuszać nikogo do
przylączenia się do tej lub innej
partii, 3) zabronić robotnikom po-
siadać broń w fabrykach, 4) utwo-
żyć w każdej fabryce komisję dla
rozpatrywania nieporozumień, wyni-
kających pomiędzy robotnikami, 5) u-
rządzić komisję dla wykrycia na za-
sadzie posiadanego materiału wino-
wajców już dokonanych napadów i
6) nie zmuszać do świętowania 1-go
maja.

Łódź. Dn. 11(24) wieczorem po-
licja usiłowała zatrzymać na rogu ul.
Zawadzkiej i Pańskiej 6 przybyłych z
Warszawy agitatorów, którzy zaczęli
strzelać. Policja odpowiedziała strza-
łami. Dwóch agitatorów ujęto,
zaś pozostali zbiegli. Szwanku nikt
nie odniósł.

Brześć-Litewski. Schwytano 10 lu-
dzi z bandy rabusiów, które-
rzy napadali na majątki. Wielu z
liczby schwytanych należy do orga-
nizacji bojowej w powiatach: lubel-
skim, krasnostawskim i chełmskim.
Między schwytanymi znajduje się
Czerwiński herszt bandy, zabito
Delembowski. Ostatni rabunek był
na p. Florkowskiego, gdzie zabrano
9000 rb.

Brześć Litewski. Biuro z wiaźku
zawodowego wydało odezwę
do towarzyszy, tłumaczącą przyczy-
ny odpadnięcia od związku wszech-
rosyjskiego, którego platforma po-
lityczna jest przyczyną rozpadnięcia
się biura. Biuro wzywa do przy-
stąpienia do czysto zawodowego
związku.

Libawa. Na ulicy Osinowej wy-
kryto wydział paszportowy
lutowskiego związku rewolucyj-
nego. Znalaziono 28 pieczęci róż-
nych instytucji podatkowych i wło-
ści. Aresztowano trzech.

Kijów. Na przedmieściu Sołomien-
ka do mieszkania pewnej żydówki
wtargnęło 3 nieznajomych w
uniformie studenckim i zrabowali
450 rubli.

Rewel. Dyrekcja fabryki metalo-
wej ogłosiła wydalenie wszystkich
500 robotników z powodu
ciąglego domagania się wprowadze-
nia 9 godzinowego dnia roboczego.
Roboty w fabryce zawieszono.

Moskwa. Z rozkazu metropolity
zamknięto seminarjum
do 2 maja. Wychowawcy dostali
rozkaz opuszczenia zakładu w termi-
nie dwutygodniowym.

Moskwa. Rada uniwersytetu, wo-
bec wyznaczonego na d. 30 b. m.
wznowienia wykładów,
wyraża, że gdyby wykłady nie
mogły rozpocząć się po świętach
Wielkanocnych lub zostały przerwa-

ne skutkiem zaburzeń w uniwersy-
tecie, studentom nie będą zaliczone
przedmioty, których kursy okazały się
nieodpowiednimi, a prace niewyko-
nanymi.

Moskwa. Policja ścigała dwóch
rabusiów; jeden z nich uciekł,
drugi zaś, strzelając ciągle, zranił w
zauku Charitoniewskim stróża i dopę-
dzony przez stojącego zastrzelił się.

Psków. W m. Porchowie zam-
knięto bibliotekę miej-
ską z powodu działalności anty-
rządowej.

Kursk. Zraniony inżynier
Starodumow zmarł.

Charków. Ogromna banda bosia-
ków napadła na Aleksandrow-
skie warsztaty kolejowe. Straż na-
pad odparła.

Charków. Na 243 wiorście kolei
południowych wykoleił się po-
ciąg towarowy. 19 wagonów uszko-
dzonych, zraniony maszynista i jego
pomocnik.

Ekaterynosław. Na Dnieprze szala-
ła burza. Są ofiary w ludziach.
Ekaterynosław. Na stacji Mopsino
kol. Ekaterynińskiej uzbójni
rabusi zabili 5,720 rb.

Na ulicy Kazańskiej zabito
kupca Wolfsona. Jednego złoczyń-
cę ujęto.

Orenburg. W Czelabińsku spła-
nął pierwszy gmach więzienia.
Podejrzewają podpalenie. Nieszczę-
śliwych wypadków nie było.

Tyrsopol. Komisja rolna dokona-
ła pierwszej transakcji grun-
tów; trzy gromady włościańskie
nabyły 760 dzies. po 160 rb. z wypłatą
w ciągu 55 lat. Ilość ofert właścicieli
gruntów zwiększa się.

Odesa. Dn. 11 b. m. o godz. 10
rano, w pobliżu szpitala „Czerwone-
go Krzyża”, do przejeżdżającego na-
czelnika więzienia, Sacharuka, dano
z kanału szereg strzałów. Sacharuk
padł trupem na miejscu. Spra-
wcy, uciekając przed pogonią, rzuci-
li dwie bomby. Jednego z nich
wszakże zranił goniący go żandarm.
Raniony odebrał sobie życie. Drugo-
go sprawcę ujęto.

Sewastopol. Wyjaśniono, że w
rabunku poczt, gdzie zrabo-
wano 20,000 rb., brał udział zbiegły
urzędnik poczt. Aresztowano 3 po-
dejrzane osoby.

Sewastopol. Z powodu braku kre-
dytu kapitan portu wydał przesłzo
1000 robotników i zmniej-
szył ilość dni pracy w tygodniu do
pięciu.

Tyflis. Na st. „Jewłach” wystrza-
łem z rewolweru ranił no naczeln-
nika depa, złoczyńca zbiegł.

Sąd policyjny skazał syna du-
chownego wojskowego Jordanszwili
na 10 lat ciężkich robót, za sporząd-
zanie na zamówienie terrorystów i ra-
busiów materiałów wybuchowych i
za przechowywanie ich.

Batum. W porcie na gruncie wal-
ki partyjnej zabito trzech ro-
botników i jednego zraniono.

Złotoust. Na dworcu został śmier-
telnie ranny inżynier
Wasiljew.

Krasnojarsk. Przy rewizji w
szkole felerzkiej wykryto czołowni,
nielegalną korespondencję i litera-
turę.

Berlin. Komitety robotnicze usi-
lują skłonić pracowników do zanie-
chania strajków niedostate-
cznie obmyślanych. Zgromadzenie
czeladzi piekarskiej, liczące 2000
członków, postanowiło zwrócić się
do nadburmistrza z prośbą o po-
średnictwo w zatargu z majstrami,
by tym sposobem zażegnać groźbę
bezrobocia.

Berlin. Przy rozprawach b-
dżetowych ministerjum
wojny, minister, powołując się
na żądania zmniejszenia budżetu wo-
jennego nadmieniał, że kraj winien
uniknąć sytuacji, która miała miejsce
dwa lata temu we Francji. Wojsko
powinno być bezwarunkowo gotowe
do działań wojennych w każdej
chwili. Mowę ministra przyjęto przy-
chylnie.

Toulon. Pożar zniszczył 5
wielkich domów. 40 ludzi zostało
okałeczonych. Z nich 3—ciężko.

London. Sekretarz stanu Birrel
zakomunikował w izbie gmin, że
bill o utworzeniu Rady 1-
landzkiej będzie wniesiony do
parlamentu prawdopodobnie dn. 24
kwietnia.

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika
Wileńskiego”:

Na Towarzystwo „Oświata” w Wilnie
p. W. B.-3 r., p. Dr. Rymasz-1 rub.
Razem z poprzednimi—13 r. 50 k.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia 12 (25) kwietnia.

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego.	71.75
Akcie Wileńskiego Banku Ziem- skiego.	364—
1-sza Pożyczka Prensowa.	336—
2-ga „ „ „ „	336—
3-cia „ „ „ „	336—
4% Renta	72.65
5% Pożyczka zewnętrzna.	80.35
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	80.35

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: gen. Stanisław
wogrebelski, ob. Józef Kraszewski, ob.
Artur Dubroca, Hotel Katarzyny: ob. Alek-
sy i Marja Witbergowie, ob. Antoni Ols-
ki. Hotel Europejski: hr. Adam Hura-
czowski, ks. Józef Songin, ks. Józef Al-
zy Ellert, ks. Wincenty Wojciechowski,
Stanisław Gniewowski, ob. Stefan Bi-
lewicz, radca dw. Aleksander Baumgart-
pulk. Aleksander Babinkow, kup. Karol
Szwajcar. Hotel Sokolowski: ob. Win-
ty Wielogowski, ob. Mikolaj Ostrowski,
adw. przys. Dominik Boiciński, ob. Osk-
Więza, ob. Marja Danilowiczowa,
Julja Wienantowa, ob. Władysław Rad-
jewski, ob. Henrjeta Wilgelmisowa, ob.
Julja Grzegorka. Hotel Kontynentalny:
Jerzy Bujno-Rodzievicz, austr. por. W-
claw Benjasz, kup. Zygmunt Freid-
niem. pod. Paweł Szurer. Hotel Waga-
ob. Marja Dobrzyńska, ob. Karol Waga-
pulk. Michał Antonienkow, ob. Kazimie-
Dzierżewski, pulk. Bazyli Stojanow-
ob. Jerzy Cylin, por. Andrzej Arty-
Grand Hotel: ob. Natalja Tysyńska,
Zygmunt Chlebniński, ob. Teofil i Ste-
Dąbrowscy, ob. Anastazja Frysz, ob. Je-
zef Downarowicz. Hotel Francuski: ob. Je-
zef Antoni Bobrowski.

DLA OGŁASZAJĄCYCH SIĘ:

Dnia 21-go kwietnia wydany będzie obszerniejszy numer „Dziennika Wileńskiego” „przedświąteczny”.
Ze względu na kilkodziową z powodu świąt przerwę numer ten czytany będzie przez dni kilka, co ma
donosić wartość dla ogłaszających się.



Żądajcie tylko „NATURALIS”
firmy Jules Pelletier Paris. 20-567-17
Jedyna nieszkodliwa farba do włosów, niezawierająca łopisu.
„NATURALIS” plyn do włosów absolutnie nieszkodliwy, który
daje wszystkie naturalne kolory i wysycha w przeciągu 10 minut.
Użytkany kolor zostaje dłuższy czas w jednym i tym samym sta-
nie. „NATURALIS” sprzedaje się we wszystkich apt-kach, składach
aptecznych, perfumerjach, oraz fryzjerskich zakładach. HURTOWA
SPRZEDAŻ: T. A. Ludwik Spiess i Syn, STANISŁAW STEIN
i S-ka, Marszałkowska 100.
Cena za komplet Rb. 1.50 i Rb. 2.50. Wysła się za zaliczeniem.

Odstępuje się po zniżonej cenie
z powodu wyjazdu **letnie mieszkanie w Werkach**, złożone z 5 pokoi z dużą
werandą i kuchnią, naprzeciw pałacu na parterze. Zgłaszać się o szczegóły pod adre-
sem: rog Zawalnej i Trockiej, dom Wendorffa, mieszkanie właściciela. 3-837-1

SKLEP W. KONSTANTYNOWICZA
Ś-to Jerski prosp. № 41, (za placem Łukiskim).
Na nadchodzące święta poleca wina, koniaki i wódki firm pierwszo-
rzędnych, również maki na ciasto, migdały, rodzenki i in. towary w wybo-
rowych gatunkach. Osobliwie poleca Wina francuskie B-ci Brandeburg z Bordo,
od 1 rb. 25 kop. butelka. 3-832-1

**W NOWOOTWORZONYM SKLEPIE
OBUWIA WARSZAWSKIEGO
M. J. Szeskina**
otrzymano w wielkim wyborze **obuwie męskie, damskie i dzie-
cinne**. Gwarantuje się dobroć towaru. Ceny fabryczne.
Ulica Niemiecka № 2, w Hotelu Europejskim. 4-742-3

**DRUSKIENICKIE
Wody Mineralne**
(Północny Kreuznach) 5-747-1
17 wiorst od stacji Porzecze, drogi żelaznej Petersb.-Warszaw., po do-
skonałej SZOSIE w wygodnych powozach, z Grodna parowiec.
Sezon leczniczy zaczyna się 10/23 maja i trwa do 1/13 września.
Szczegółowych informacji udziela kantor wód. Druskieniki, gub. grodz.

**KAUCJONOWANE 1-go RZĘDU
Wileńskie Biuro Komisowe
W. Tromszczyński i S-ka**
Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4.—Telefon № 50. 52-558-8
Kupno i sprzedaż nieruchomości ziemskich, miejskich i lasów.
Reprezentacja firm handlowych i przemysłowych.

Z powodu wyjazdu
bardzo tanio plac do sprzedania w
ilości 200 kw. sążni w Wilnie w
Zwierzyńcu. O warunkach dowie-
dzieć się można: ul. Manezna № 1,
u Szpakowskiego. 3-814-2
B. Subjekt cukierniczy,
kawaler, lat 35, poszukuje jakiegokolwiek
zajęcia. Pisze po polsku i po rosyjsku.
Wymagania skromne. Łaskawe oferty:
„Administracja „Dziennika Wileńskiego”
dla W. P. 3-835-1
Do nauczania gruntownie je-
zyka polskiego
potrzebny jest zdolny wykwalifikowany
nauczyciel, albo nauczycielka do jednego
ucznia, b. wychowawca szkoły rosyjskiej.
Lekcje 2 razy tygodniowo. Oferty pi-
śmienne w redakcji „Dziennika” dla J. D.
3-789-3
W centrum miasta sprzedaje się: 2 jed-
nopiętr. mur. domy i 1,800 kw. sąż.
własnej ziemi, na której ogród ow-
cowy. Można sprzedać częściami. Adres:
ulica Kaukaska № 10, m. 1. 6-736-6
4 pokoje do wynajęcia. Antokolska
№ 19. 5-818-2

BEZ BLAGI WIRÓWKI
(centryfugi)
są bezsprzecznie najlepsze
ALFA-BAWAB
Lekkim obrotem, najdokładniejszym ob-
dzielaniem śmietanki od mleka i wytrą-
nianiu małością przewyższając inne
Jest w użyciu przeszło 650000 sztuk, do-
znaczone 700 pierwszemi (najwyższymi)
nagrodami. 3-830-1
Najtaniej poleca

SKŁAD NARZĘDZI ROLNICZYCH
w Wilkomierzu
WACŁAWA TARCZYŃSKIEGO
oraz na bieżący sezon plugi dwu i jedno-
skibowe Zawadzkiego, Sucheniego i Wo-
dziejewskiego, kultury Gryf, brony sprę-
żone, amerykańskie, brony Telerow-
Zniwiarki, Kosiarki Maccornika, Siewal-
i t. p. Nasiona traw i buraków polowych
i ogrodowych. Nawozy sztuczne. Na-
czynia mleczarskie. Maszyny do syka-
Wielocypedy.

Wszystko po cenach ogólnych składow-
na żądanie w Wilkomierzu i na kato-
stacji kolejowej kowieńskiej i wileńskiej
gubernji.
Przy zamawianiu nieznani składowi raco-
wysłać zaliczkę.

**DENTYSTKA
Maria Putwińska**
po skończeniu szkoły dentystycznej w
Warszawie, oraz wyższych kursów odo-
tologicznych w Paryżu otworzyła gabinet
dentystyczny w Wilnie, Zawalna 14.
m. 4. Plomby emalowe (porcelanowe), zło-
te, koronki złote i t. d. 4-813-2